

NOWA GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,
29 MAJA 1932 R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

CZY NIE ZA DUŻO ŻĄDAMY OD PAŃSTWA ?

W artykule „Pod rozważę...” zamieszczonym w „Nowej Gazecie Podlaskiej” przebiega zasadnicza myśl, która w określeniu stosunku do Państwa posiada bardzo doniosłe znaczenie. Myśl tę możemy sformułować w sposób następujący:

1. obywatele polscy zbyt małą przywiązują wagę do roli własnej w życiu gospodarczym Państwa;
2. obywatele, ulegając wpływom kłamliwej agencji opozycyjnej, zbyt wiele od Państwa żądają.

Myśl ta wydaje mi się całkowicie słuszną. Kto śledził uważnie omawianie w prasie i w publicystyce naszej kwestji gospodarczej nie może nie przyznać, że jakkolwiek poświęcało się jej wiele uwagi, to jednak nie brało się w dostatecznej mierze pod uwagę roli człowieka w zagadnieniach gospodarczych. O kryzysie pisało się już tak dużo. Setki książek, tysiące, dziesiątki tysięcy artykułów w czasopiśmie.

Omawiano wszystko: kwestje polityczne, społeczne, prawne; sprawy urzędów technicznych i ceł, naukowej organizacji pracy i walk konkurencyjnych. — Ale o zagadnieniu tak podstawowym, jak przygotowanie teoretyczne i praktyczne ludzi do pracy, prawie się nie wspomina. A przecież poprawę warunków życia należy przede wszystkim wyznaczyć się powinno właśnie od szkolenia ludzi do walki gospodarczej.

Ze sprawozdań Komisji Ankiety dowiadujemy się rzeczy zaskakujących o naszym przemysle. Personel naogół nie posiada odpowiednich kwalifikacji. Nawet kierownicy przedsiębiorstw rekrutują się z praktyków, ludzi zrutynizowanych, niezdolnych do żadnych twórczych poczynień. Majstrów dobiera się z pośród robotników, zdarza się, że majstrowie ci są niepiśmienni. Szkół zawodowych brak. W województwie kieleckim, które należy do najbardziej uprzemysłowionych w Polsce, przypada zaledwie 29 uczniów szkół zawodowych na 10,000 mieszkańców, podczas kiedy na Śląsku liczba ta wynosi 129, a w Niemczech 340.

Praca ludzi zawodowo nieprzygotowanych nie może — rzecz prosta — równać się z pracą ludzi posiadających wysokie kwalifikacje. Wytworzonego przez nich przemysłu nie wytrzymują konkurencji towarów zagranicznych, nawet na naszym własnym rynku wewnętrznym, nie mówiąc już o rynkach zagranicznych.

W krótkim artykule trudno jest scharakteryzować braki przemysłu, ale oto parę przykładów:

Wyprodukowanie 1 kwintala cukru kosztuje w niektórych cukrowniach 75 zł., podczas, kiedy w innych tylko 54 zł. Różnica więc kosztów własnych wynosi aż 40%. Cukrownictwo, jak wiadomo, jest przemysłem skartelizowanym. Cena cukru ustalona przez zarząd zrzeszenia. Ciekawą przeto rzeczą, od której stawki kosztów własnych kalkulują sobie zysk panowie cukrownicy. — 54 zł., czy też od 75 zł.?

Większa jeszcze rozpiętość istnieje w przemyśle superfosfatowym. Koszt wyrobu 1 kw. superfosfatu waha się od 10 do 16 zł. A więc różnica 60 proc.!

Koroną zacofania i niedołąstwa jest ocena przez Komisję Ankiety całego przemysłu piekarniczego. Znajduje się on — zdaniem Komisji na „średnowiecznym” poziomie produkcji.

Przykładów podobnych znaleźlibyśmy wiele i we wszystkich innych działach wytwórczości, lecz brak miejsca nie pozwala na ich rozszerzenie. Rozumie się, że złego stanu gospodarki w przemyśle nie można kłaść całkowicie na karb nieumiejętności i braku przygotowania ludzi kierujących przedsiębiorstwami. Wchodzą tu w grę i rozmaite inne okoliczności, z których najważniejszymi są: brak kapitałów obrotowych oraz kapitałów na niezbędne inwestycje, drożyzna kredytu, zbytne rozdrobnienie przemysłu i t. d. i t. p. Niemniej jednak, brak kwalifikacji kierowników odgrywa b. wielką rolę.

A jak jest w rolnictwie? — Z przygotowaniem zawodowym podobnie rzecz się ma, jak i w przemyśle. Ludowe szkoły rolnicze przeważnie świecą pustkami. A stan gospodarstw? — Znaczna część gruntów ciągle jeszcze w szachownicy, wiele niezlikwidowanych serwitutów, dużo podmoklik, nieużytków i półnieużytków. Umiejętność uprawy mechanicznej, nawożenia, doboru nasion — pozostawia wiele do życzenia. Przeciętne zbiory z 1 ha gruntu w latach 1925—1929 wynosiły:

Województwa	Pszemica	Żyto	Jęczmień	Owies
Wschodnie	10.9	8.6	9.7	8.7
Centralne	13.1	10.6	13.3	13.2
Południowe	9.8	9.6	9.4	9.2
Zachodnie	19.1	14.0	18.5	16.7
Ogółem w Polsce	12.3	10.9	12.1	11.5

Plony, jak widzimy, małe. Wyróżniają się dodatnio województwa zachodnie, ale i one nie dorównują krajom zachodnio-europejskim. Nie lepiej jest i w dziale hodowli. Na 100 ha gruntów posiadają inwentarza żywego:

K r a j e	Trzoda chlewna	Krowy
D a n j a	84	70
N i e m c y	42	39
Czechosłowacja	18	33
P o l s k a	12	23

Widzimy z tego, że inwentarza hoduje się u nas stosunkowo b. mało. Ale jeszcze gorsza od liczby jest wydajność. Oto przeciętny udój roczny na jedną krowę:

w Danji	3.300 kg. mleka
„ Stanach Zjedn.	2.800 „ „
„ Niemczech	1.800 „ „
„ Polsce	1.300 „ „

Nadmienić należy, że większą jeszcze kłeską dla rolnictwa niż mała wydajność, jest wyszysk pośredników. Koszt przemiału zboża dochodzi niejednokrotnie do 20%, a różnica ceny mąki w młynie i u piekarza — od 5 do 10%. Sklepy sprzedające pieczywo zarabiają 5—10% (w Warszawie), a konduktorzy rozwożący chleb od 2 do 5%. Do tego dodać należy, że zboże do młyna tylko w 8—10% idzie bezpośrednio od rolników. Pozostałe 90% dostarczają pośrednicy. Ceny hurtowe i detaliczne mięsa różnią się w Warszawie o 15%, w Łodzi o 18, a w Bydgoszczy o 22%.

Czy w tych warunkach rolnik może otrzymać odpowiednią cenę za swoje wytwory? — Oczywiście, że nie, bo zyski zabiera pośrednictwo.

Z tego wniosek prosty: walczyć z kryzysem trzeba od dołu. Poprawiać i usprawniać pracę w samych warsztatach, a nie patrzeć do góry na Rząd. Bo racjonalizowanie i potaniecie wytwórczości zależy od właścicieli przedsiębiorstw, a nie od Rządu. Mógłby wydać lepszych plonów wskutek uchwalenia jakiejś ustawy, lub wydania jakiegoś zarządzenia władzy. Nic również nie pomoże Rząd na wadliwą gospodarkę w przemyśle, lub w rzemiośle.

Z tego nie można jednak wysnuwać wniosku, że rola Rządu nie ma znaczenia w gospodarce kraju. Nie trzeba tylko **wszystkiego od Rządu uzależniać**. Dla rolnictwa np. Rząd zrobił wszystko, co można było w tych ciężkich warunkach zrobić. Przypomnijmy choćby rzeczy najważniejsze: 1) zamknięcie granic dla dowozu zbóż, 2) dopłaty do wywozu od wytworów rolnych, 3) zniesienie taryf kolejowych, 4) ulgi podatkowe i egzekucyjne, 5) pomoc kredytowa, 6) świadczenia na rozmaite formy oświaty rolniczej.

To Rząd mógł zrobić i zrobił. A już rzeczą samych rolników jest podnosić wydajność i rentowność swoich gospodarstw i nie dać się wyzyskiwać pośrednikom handlowym. Chcemy, aby u nas było tak, jak zagranicą — nauczymy się pracować tak, jak tam pracować potrafią.

A. Anusiak.

Czy powinniśmy mieć wpływ na zbył produktów rolnych?

Zapytanie powyższe, jak również i odpowiedź na nie, kieruję pod adresem tych rolników, którzy potrzebę unormowania tej kwestji odczuwają i myślą nad jej poprawą.

Zagadnienie powyższe w obecnej chwili istotnie jest bardzo ważne, a dotychczas nie było dostatecznie doceniane.

Całkowite nastawienie dotąd było pod hasłem zwiększenia intensyfikacji gospodarstw. Jeżeli chodzi o organizacje fachowe — praca szła po linii najmniejszego oporu. Początkowo C. T. O. K. R. trzymało się takiego czy innego programu, po odejściu zaś subsydjum rządowego — myśli personelu kierowniczego wspomnianej instytucji, w większości, skierowaną była na utrzymanie się przy swych posiadach. Komórki organizacyjne O. T. O. i K. R.-y wytwarzały własne programy, które nie wszędzie dawały rezultaty dodatnie, bo przeważnie szło się za powiększaniem

produkcji, mniejsza z tem jakim kosztem — nie zwracano uwagi na kwestję zbytu.

Ulokowano poważny kapitał pracy i pieniężny, aby stać bezradnie przed chińskim murem (nadprodukcja?) — mając niejednokrotnie wrażenie, że dotychczasowa praca została bezowocna.

W ostatnim czasie już poważnie czynione są próby przetasowania organizacji pracy społecznej — wysuwając na czoło kwestję racjonalnego zbytu plodów rolnych. Niestety przyzwyczajenie dotychczasowe, opierania się na efektach doradczych — pracy tej nie nadaje tętna zdrowego.

Omawiając kwestję tak poważną nie chciałbym być posądzony o pewną stronność. Określam tylko istotny stan jaki da się zauważyć na wsi. Nie można przekreślić dotychczasowej pracy instytucji fachowych, zrobiono bardzo wiele, kultura gospodarstw zorganizowanych znacznie się podniosła. Instruktor rolniczy lub hodowlany na powiecie zdobył sobie prawo obywatelstwa i brak jego poważnie dałby się odczuć. Miejscowy czynnik społeczny i instruktorzy, jeżeli chodzi o powiat siedlecki byli inicjatorami i wykonawcami programów pracy.

Chodzi mi o stwierdzenie faktu, że tak poważna kwestja jak: zbył produktów rolnych, odpowiednia konkretna współpraca z istniejącymi organizacjami, urobienie dołu — w programie, była tylko na papierze.

Rolnik producent w chwili nadmiaru podaży jego towaru na rynku, został bardziej uzależniony od pośrednika i w wielu wypadkach stracił zaufanie do swej organizacji fachowej.

Łatwość zarobku na niezorganizowanym rolniku stworzyła falangę pośredników i nic dziwnego, że gdzie nie istniała miejscowa placówka handlowa spółdzielcza, lub była bardzo słaba — rolnik uzyskiwał za swe plody ceny wprost śmieszne.

Obecnie zbył produktów rolnych jest około 90% w rękę handlu prywatnego, to znaczy ludzi którzy uzurpują sobie tą rolę prawem kaduka a działalność swą opierają na kalkulacji możliwie największego zysku — kosztem producenta. Ponieważ jest to element sprytny i dość wyrobiony posiada dobrą organizację, oraz kapitał — pracujących dobrowolnie nie chce się wyzbyć, mając poważnego sprzymierzeńca w rolniku producencie. Ludzi tych absolutnie nic nie łączy z rolnictwem poza tem, że z niego żyją. Stosunek ich do Państwa nie posiada najmniejszej dozy pierwiastka obywatelskiego i w większości wypadków idący po linii jaknajmniejszych ciężarów podatkowych.

Wiele razy słyszałem, iż kupiectwo płaci większe podatki od spółdzielni pod względem stawki. Prawda, ale jakich używa wybiegów, aby niejednokrotnie wcale nie płacić, gdy spółdzielnia płaci w stu procentach to, co się od nich należy. Wpływy do Skarbu Państwa przedstawiałyby się znacznie lepiej, gdyby pośrednicy płacili te podatki, które się od nich należą. Niedobór ten pokrywa rolnik, którego w Państwie jest blisko trzy czwarte, a przy tem jest odpowiedzialny i nie uchroni się od podatku tak, jak handlarz prywatny, który niejednokrotnie jest nawet nieuchwytny.

Słyszałem raz rozmowę gospodarzy, że ceną są dlatego tak złe, iż Rząd popiera spółdzielnię a nie kupiectwo prywatne. Jak daleko idące odwołanie się. Czy jak świnie były po 8 zł. pułki i handel ten był wyłącznie w rękę handlarzy, to nie było kłeską dla rolników? Z chwilą zaś gdy Spółdzielnia „Rolnik” w Siedlcach zaczęła skupiać cenę podniosła się do 13 i więcej złotych

...pudzie, kto się do tego przyczynił? To samo jest i z innymi artykułami.

Że nie ma wogóle efektu takiego jaki winien być, to dlatego że niedoceniaamy roli, jaką możemy odegrać, osiągając wpływ na zbyt swych produktów.

Ostatnio w Kurjerze Porannym była notatka o akcji starosty w pewnym powiecie na kresach w zbycie trzody chlewnej. Interwenjowały w prasie sfery kupieckie, że utracano handel prywatny, który przecież już ma tradycję. Powiedziałbym poważne kapitały i duży stały dochód o który najczęściej chodzi. Do jakiego stopnia dochodzi przedsiębiorczość handlarzy prywatnych, że zdolali przekonać o swej krzywdzie poważny dziennik stołeczny.

Protestują, że tam gdzieś rolnicy zorganizowali się i sami swoje świny zaczęli wysyłać do Mysłowic.

Przyjrzyjmy się teraz jak się przedstawia organizacja zbytu towarów przemysłowych.

Każdy kartel, każda fabryka, bądź to w pojedynkę, jeżeli silna, bądź łącznie posiada specjalną fachową instytucję (biuro sprzedaży) własne do zbytu swej produkcji. Ceny zwykle są ustalone z góry, zatem kalkulacja jest pewna. Nastawienie zbytu jest takie, że przez kartele — konsument musi płacić tyle, co zorganizowany fabrykant wyznaczy. Na ograniczenie tego niema ustawy, gdyż każdemu wolno się organizować. To samo dotyczy i mniejszych warsztatów wytwórczych, każdy spełnia swą rolę. Szewc nie sprzedaje ubrań i odwrotnie. Jednym słowem każda dziedzina zbytu produkcji przemysłowej jest zorganizowana.

Gdy jacy kapitaliści noszą się z myślą założenia fabryki, to przedtem pracują nad zapewnieniem sobie zbytu produkcji tej fabryki, gdyż zasada ta jest podstawową w przemyśle. Rolnik gospodarz myśli, aby jaknajwięcej młoc ziemi i zboża, a to ostatnie to kupiec do niego do wsi przyjedzie i zabierze. Jest to wygodne, ale jaki jest stan dzisiejszych gospodarstw i wogóle rolnictwa?

Oczywiście, że nawet racjonalnie zorganizowany zbyt produktów rolnych w obecnym kryzysie nieuchroniły niektóre gospodarstwa od załamania się, ale ogólnie na stan ciężki jaki był jest miałby rolnik faktyczną cenę za swe płody i pewność, że kosztem swym nie utrzymuje całego szeregu ludzi, którzy ze względu na swój spryt znaleźliby i tak możliwość egzystencji.

Wyróżnianie rolnictwa jak się często słyszy, jest ono punktem ciężkości utrwalenia siły gospodarczej Państwa, śmiejem twierdzić nie wynika z wartości rolnictwa jako takiego ale z ilości, bo jest go około 70%. Zatem jest siłą ilościową a nie jakościową. Płaci podatki rzetelniej od innych ugrupowań społecznych, bo jest przyzwyczajony przez zaborców. Podatki bezpośrednie są poważną kwotą w budżecie państwowym, ale podatki pośrednie w lwiej części od rolników wpływają.

Przy takich nożycach cen, jakie są w stosunku produktów rolnych do przemysłowych, ze wszystkich odłamów społeczeństwa kryzys obecny najczęściej dotknął rolnictwo. Mieszkaniec miasta ile płaci drogo za produkt przemysłowy o tyle mniej za produkt rolny i to mu nieco osładza egzystencję. Klęską natomiast jest bezrobocie. Rolnik producent jest bezsilny, z drugiej strony rolnik na zew organizowania się, a słyszy go ze wszystkich stron, „będę klepie zamiast ją bić”

przez organizowanie się jak to czynią inni rolnicy w państwach zagranicznych.

Słysz się często głosy rezygnacji — nie będą produkował gdyż jest nadprodukcja. Nieprawda, nadprodukcji niema, dobrze będzie gdy przed zniwami nie będzie konieczności sprowadzania zboża z zagranicy. Ambicją naszą i zadaniem państwowem dla równowagi bilansu handlowego jest konieczność nadprodukcji, tylko nadprodukcji tańszej nie takiej jak dotychczas.

Polska jest krajem wybitnie rolniczym i w dziedzinie produkcji jak zwierzęcej tak i roślinnej musimy się specjalizować, musimy produkować towar tani i o wysokim gatunku.

Biorąc powyższe pod uwagę nie możemy pominać tak ważnej kwestji jak uzyskanie wpływu swego na zbyt. Wpływ ten osiągniemy gdy o własnych siłach stworzymy silne placówki spółdzielcze handlowo rolnicze jakimi są „Rolniki”.

Niech nie będzie rolnika w powiecie, któryby nie należał do spółdzielni tego typu. Należenie nie wystarczy trzeba mieć pełny udział i wszelką sprzedaż zboża tylko tam uskuteczniać. Nie można kwestjonować gdy czasami cena nie dogadza. Czasami dziesiątki złotych się traci nie wiedząc o tem.

Jeżeli instytucja taka będzie miała zyski to będą one przecież do podziału wszystkim członkom, czyli nic nie zginie, — a popierając stłok swoją instytucję wyzwalamy się stopniowo od zależności handlu prywatnego i w ten sposób osiągamy wpływ na zbyt swych produktów.

P. Szumowski.

Z Konferencji Hodowlanej w dn. 21 maja 1932 r.

Czteroletnia planowa i ciągła praca nad podniesieniem stanu pogłowia zwierząt gospodarskich prowadzona przez Dział Hodowlany przy O.T.O. i K.R. przy wybitnym moralnym i materalnym poparciu Sejmiku Siedleckiego, w znacznym stopniu przyczyniła się do ujednostajnienia produkcji hodowlanej i podniesienia jakości inwentarza żywego. W związku z tem dojrzała konieczność wprowadzenia w życie ustawy o państwowym nadzorze nad buhajami w powiecie siedleckim, zawdzięczając której, do rozplodu będą mogły być używane tylko te rozplodniki, które odpowiadają będą swemu przeznaczeniu, jak pod względem rasowym tak i użytkowym.

Dla omówienia i ustalenia wytycznych tej, tak ważnej dla chowu była ustawy, która wprowadzana jest uchwałą Sejmiku, została zwołana przez Pana Starostę St. Gulińskiego, na prośbę zorganizowanych rolników-hodowców, Konferencja Hodowlana, dn. 21 maja r. b. w Siedlcach.

Na tej konferencji byli obecni wójtowie i sekretarze gmin, członkowie Komisji Hodowlanej O.T.O. i K.R., oraz wybitniejsi hodowcy z różnych okolic powiatu. Poza tem przybyli również przedstawiciel C.T.O. i K.R. inż. Wróblewski, insp. rolny Urzędu Wojew. inż. Brzeziński, oraz insp. hodowli W.T.O. i K.R. R. Blenau. Przewodniczył zebraniu Pan Starosta St. Guliński, na początku zaś obrad insp. samorządu p. Ryszawy.

Referat „o potrzebie wprowadzenia ustawy o państwowym nadzorze nad buhajami, oraz stanie pogłowia w powiecie siedleckim” — wygło-

szony został przez insp. hod. J. Budzko. Z referatu wynikało, iż bydlę nizinne czarno-białe najliczniej występuje w gminach Starawieś, Niwiski, Czuryły, Krzeslin, Wiśniew i Stok-Ruski, gdzie sprawa wprowadzenia powyższej ustawy już dojrzała. Gminy Królowa-Niwa, Zbuczyn, Skupie, Domanice, Żeliszew, Wodynie i Skórzec mogłyby również być objęte ustawą po zaopatrzeniu niektórych wsi w wartościowe rozplodniki. Pozostałe zaś gminy, zwłaszcza z byłego pow. konstantynowskiego wymagają jeszcze zbadania i pracy nad uszlachetnieniem pogłowa. Na terenie powiatu w dostatecznej liczbie rozsiane są obory bydła nizinnego, jak w większej tak i mniejszej własności, skąd można będzie czerpać buhajki. Szczególnie duża ilość byczków, zostało zakupionych przez Dział Hodowlany O.T.O. i K.R. w Sejmikowej Szkole Rolniczej.

Z przytoczonych danych o mleczności z Kółek Kontroli Obór wynika, iż chów bydła w znacznym stopniu może przyczynić się do dochodowości gospodarstw wiejskich. Wreszcie zdaniem mówcy, jeżeli w najbliższym czasie nie zostanie wprowadzona powyższa ustawa, wartość stanu pogłowa zacznie spadać wobec silnej konkurencji bezwartościowych rozplodników. W końcu po objaśnieniu omawianej ustawy, przedstawiony został plan i wytyczne działalności.

Po referacie wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp. wójt Kozioł, członek Wydz. Pow. Dybowski, wójt Tarkowski, wójt Barszcz, prezes K. R. Księżopolski, członek Spółdz. Mlecz. Szczech, insp. Ryszawy i insp. Blenau. Pożem zebrani przyjęli jednogłośnie wniosek wyrażający prośbę do Sejmiku oraz organizacji rolniczych do jaknajszyszego wprowadzenia ustawy o nadzorze państwowym nad buhajami.

Zamykając posiedzenie Pan Starosta wyraził Swe duże zainteresowanie tą podstawową sprawą rozwoju hodowli, wzywając p.p. wójtów oraz wszystkich obecnych do nietylko urzędowego współdziałania w omawianych kwestjach, ale i propagowania wśród ludności rolniczej korzyści wynikających z powyższej ustawy, wreszcie podziękował przybyłym z Warszawy i Lublina za zainteresowanie się pracami w pow. siedleckim.

Przewodniczący Komisji Hodowlanej inż. T. Tomaszewski w imieniu wszystkich zebranych

Z. Jaremski.

2)

Walka z grzybem domowym.

(ciąg dalszy).

Fundament kamienny powinien być stanowczo budowany na cementowej zaprawie, a po wyciągnięciu podmurówki nieco nad powierzchnię ziemi i wyrównaniu góry do sznura, trzeba go koniecznie jednym ze środków impregnować. Idzie tu nie o przedłużenie trwałości kamienia, gdyż wytrzyma on bezsprzecznie kilka razy dłużej niż cały budynek, lecz o zabezpieczenie się przed przedostaniem grzyba z kamienia lub ziemi do części drewnianych. W tym celu topimy w kotle gudron (najtańszy) lub asfalt ze smołą (przełopioną żywicą) i rozlewamy go cienką warstwą po wierzchu kamieni, impregnując również ściany od strony piwnicy. Nierówności wygładzamy ciepłym żelazkiem, jakiego np. używają krawcy. Należałoby też i ścianę zewnętrzną, która będzie zasypaną, w ten sposób powleć. Jeśli mamy na tyle materiału impregnującego, możemy poziomą warstwę izolującą nałożyć dwukrotnie, jedną

złożył serdeczne podziękowanie Panu Staroście za danie możności odbycia takiej konferencji oraz za przyobecną pomoc w aktualnym zagadnieniu, jakim jest ustawa o państwowym nadzorze nad buhajami.

B. J.

Pogadanka z higieny.

Kiedy zaczyna się ciepła pora roku, mieszkańcy miast myślą o wyjazdach do różnych miejscowości, w których za najważniejszą rzecz uważa się czyste powietrze jako pierwszy warunek istnienia dla wszystkich istot żyjących. Bez pokarmów stałych człowiek może wytrzymać 3 tygodnie, bez wody — tydzień, a bez powietrza nie wytrzyma 5 minut.

Najbardziej zanieczyszczonym powietrzem oddychają ludzie w miasteczkach pozbawionych odpowiednich domów, kanalizacji, dużych przestrzeni zadrzewionych, obszernej trawników, wogóle w miastach, nie posiadających wielu warunków higienicznych.

Jeżeli tuż pod Warszawą, w Rembertowie, posiadającym główną linię kolejową, nowoczesne wille i okazałe gmachy, przy rzeźni, położonej wśród siedzib ludzkich, obszerna gnojówka zatrąwa dalekie przestrzenie powietrza, to nie można dziwić się zaniedbaniu zwykłych przepisów higieny w miastach i miasteczkach bardziej odległych od Warszawy.

Jednym z najszkodliwszych składników powietrza w miastach w porze letniej jest kurz, z którym walka należy do najbardziej istotnych zadań sanitarnych.

Nie mówimy o kurzu widzialnym tylko w grze promieni słonecznych, zagładających do naszych mieszkań, w których walka z kurzem polega zwykle na przepędzaniu go z miejsca na miejsce, — ale mamy do czynienia z t. z. kurzem grubym, który stale widzimy po przejeździe samochodu, lub podczas zamiatania ulic.

Kurz, jak wiadomo, nie powstaje w powietrzu, a podnosi się z powierzchni ziemi, a właściwie z powierzchni ziemi gęsto zaludnionej niezbyt schłodną ludnością, do części bowiemi składowych

równo z ziemią, drugą wyżej. W ten to sposób chronimy również budynek od podsiąkania wilgocią, czyniąc go suchym, ciepłym i zdrowym.

Podobnie postępujemy i z murami ceglanyimi, impregnując je dwukrotnie, pierwszy raz po wyciągnięciu jednej szczyty ponad powierzchnię ziemi, drugi raz dwie szczyty wyżej. Zabezpieczenie ściany od pola (fundamentu zasypanego) jest też bardzo wskazane. Na wygładzoną żelazkiem warstwę smołową przychodzi cienka warstwa zaprawy murarskiej, a na nią dopiero układa się dalszą warstwę cegieł.

Do budowy fundamentów i muru z cegieł aż do warstwy izolującej, lepiej użyć zaprawy cementowej niż wapiennej. Jeśli używamy zaprawy wapiennej, wtedy do gaszenia wapna użyć należy wody, w której rozpuszczono trochę kainitu z dodatkiem soli kuchennej (garstka na 1 kg. kainitu). Woda ta, ma mieć smak lekko słonogorzki, jak niedosolony rosół.

W ten sposób sporządzona zaprawa murarska, jest po wyschnięciu twardsza i trwalsza od zwykłej, nie sprzyja życiu grzyba, a np. na takiej zaprawie sporządzony tynk nie odpada, zgaszone zaś wodą

kurzu między innymi należą odpadki ludzkie i zwierzęce.

Istnieje błędne koło. Z jednej strony prowadzi się walkę o zdrowie dzieci, urząda się różne przychodnie, z drugiej znowu strony zanieczyszczone powietrze miejskie w ciągu letnich miesięcy podkopuje zdrowie tych dzieci, oddychających podczas niewymyślnych zabaw całą pierśią — kurzem.

Ludzie i zwierzęta nie są nakręcani zabawkami, ale jako żyjące istoty całą drogę swego życia znaczą śladami, które w złych warunkach sanitarnych zanieczyszczają prócz powietrza — glebę i wodę. Pokryte warstwą kurzu bruki siedleckie otrzymują zawsze świeży materiał do zanieczyszczeń w dni targowe. Zaledwie targ się skończy, i ludzie zmęczeni pracą i przebywaniem w ciasnych, dusznych izbach wyjdą na ulicę, nawet z krzeskami, aby zaczerpnąć powietrza, pracownicy dozorczy spieszą do pracy i szybkimi ruchami mioteł podnoszą fale grubego kurzu, przetrzucając go w publiczność i w otworze okna; sami zresztą, trzeba przyznać im zrozumienie rzeczy, zamiatają z wiatrem.

Prawidłowe zamiatanie, jako najprostsza forma uprzątnięcia śmieci, nie należy do rzeczy codziennych. Dozorca podnoszący energicznie gęsty kurz uchodzi za dobrego pracownika. Tuż przy Magistracie warszawskim, w pobliżu urzędu sanitarnego parobek dozorczy codziennie o 9 — 10 rano w korytarzach przy zamkniętych oknach zamiata bez zwilżania i przekonany jest, że dobrze spełnia swój naprawdę ciężki obowiązek.

Ulice należy zamiatać po uprzednim polaniu wodą. Istnieje nawet okólnik administracyjny, polecający ten sposób zamiatania. Przed laty „stróż” w Warszawie polewali ulice wodą z kosewek. Można by ten przestarzały sposób, ale bardzo praktyczny z powodzeniem zastosować w Siedlcach. Na samochody z wodą jeszcze czas. Znakomicie oszczędzają pracę ludzką, ale trzeba je kupować u cudzoziemców za złoto.

G. R.

Uprawiamy koński ząb.

Liczne wioski narzekają, że pastwiska są liचे i bydło głoduje. W takich wypadkach niezbędnym jest dokarmianie w oborze i to najlepiej paszą zieloną. Zielonej paszy w dużej ilości, bo

przy dobrej uprawie przeciętnie z morgi 300 centnarów sześcioropudowych, może dać koński ząb, krótkie wskazówki o uprawie którego niżej się podaje. Ze względu na łatwość dozoru i dostarczania paszy umieszczać lepiej na siedlisku lub w pobliżu. Nadają się do tego różne zakątki, gdzie często widzimy tylko pokrzywy i łopiany. Na stanowisko i rolę nie wymagający, byle na jesienną była głęboko uprawiona i obficie wynawozona obornikiem lub złana gnojówką, chociaż dobre rezultaty można mieć i przy wiosennej uprawie i nawożeniu. Pulchność i wilgotność roli dopomagają do szybkiego wzrostu, to też na doprawienie zwracać należy uwagę. Czas siewu od 10 maja do połowy czerwca. Sadzić po dwa ziarenka pod motykę na głębokość 5-7 centymetrów za znacznikiem w rzędy odległe na 45-50 centymetrów i w rzędach co 25 centymetrów. Na wysiane ziarno i wschody łapczywie rzuca się ptactwo szczególnie wrony. Najskuteczniejszym tutaj będzie niezostawianie na polu nieprzykrytego ziarna, odstraszanie i strzelanie dopóki rośliny zupełnie się nie wydobędą i nie utworzą listków, potem już ptactwo się niemi nie żywi. Po zasiewie po grubym deszczu często tworzą się skorupka, zatrzymująca kiełkowanie; trzeba ją zniszczyć gracą lub broną. Po wzejściu w miarę zeskorupiania i zachwaszczania się roli gracujemy kilkakrotnie i, gdy rośliny urosną do wysokości 30-35 centymetrów, trzeba je raz obrypać gracą lub radelkiem. Na obsypywaniu zwykle kończymy pielęgnację, gdyż wkrótce potem koński ząb szybko rośnie, ocenia rolę i nie dopuszcza do zachwaszczenia i zeskorupienia. Spasanie rozpoczynać po ukazaniu się na wierzchu wiechy, a w razie potrzeby i wcześniej. Przy spasaniu krajać na grubą 10 centymetrową sieczkę. Starzejąc się koński ząb traci na wartości odżywczej. Ukończyć spasanie na zielono przed przymrozkami, ponieważ po mrozie blejeje i staje się mniej pożywny. Nadmiar paszy możemy przerobić w dołach na kiszonkę. Na nasiona w naszym klimacie nie dojrzewa, wobec czego nasiona są sprowadzane z innych krajów. W handlu detalicznym kilogram nasion kosztuje do półtora złotego.

Sekcja Rolna O. T. O. i K. R.
w Siedlcach.

Czytajcie „Nową Gazetę Podlaską“ !!!

stłoną wapno i następnie do bielienia użyte, po wyschnięciu nigdy odpadać i łuszczyć się nie będzie. Jest to sposób od wieków znany przez architektów starożytnego Egiptu i do dzisiaj z powodzeniem przez ludność egipską stosowany.

Użycie do izolowania murów papy jest niewystarczającym, a użycie arkuszy szyb okiennych lub blachy ołowianej, jak to nieraz ma miejsce, za drogie.

Teraz idzie sprawa równej wagi, budowa racjonalna podłogi. W miejsce wybranej warstwy urodzajnej ziemi, nawieźć należy z odległego miejsca żwiru rzeczno, najmniej na 30 - 40 cm. grubo, ubić go dobrze, górę zaś zalać cementową zaprawą, a po wyschnięciu powlec którymś ze środków impregnujących, użytych np. do izolowania murów. Jeśli zdobycie żwiru jest trudne, wtedy użyć można i gliny, ubijają ją podobnie jak na klepisko, dalej użyta może być cegła, ułożona na płask lub suchy gruz ceglany, również zalany z wierzchu zaprawą cementową. Ponieważ pod podłogą musi być koniecznie próżnia, impregnowane zaś legary nie mogą spoczywać wprost na ziemi, ale na słupkach (podporach) kamiennych lub ceglanych, przynajmniej dwa razy papą (dobrze napuszczoną) izolowanych. Słupki te w miej-

scach, w których z góry określimy położenie legarów (wedle sznura) muszą być wbudowane, wystając ponad zalaną cementem powierzchnię najmniej na 2 cm. tak, by pod legarami była przestrzeń pusta, konieczna dla wymiany powietrza. Legary kładziemy nie wprost na głowach słupków, lecz na kawałkach papy dokładnie przyciętej, nowej lub starej na nowo impregnowanej którymś z używanych przez nas środków. Nierówność w budowie (słupków) też arkuszami papy regulujemy, tak, by legary mocno stały. W tym wypadku dajemy legary nieco gęściej niż zwykle. Powietrze pod podłogą musi być stale zmieniane, to też na zewnątrz przez mur prowadzić muszą wentylatory co 15—2 m. od siebie oddalone. Wentylatory mogą być wprost wykonane w murze, jako umyślnie pozostawiona wewnątrz cementową zaprawą wyszorowana luka o kształcie prostokątnym (na pół cegły wzdłuż) lub poprostu, by muru nie osłabiać, wprawić można na cemente kawałek rury drenowej, lub jeszcze lepiej żelaznej. Wentylatory te, by nie dopuścić do zagnieźdzenia się pod podłogą myszy lub robactwa, muszą być zaopatrzone w cynkową siatkę drucianą lub blachę, jak tarka, poprzebijaną grubym

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO.

Klub Sportowy „Strzelec” w Siedlcach.

W dniu 22 maja b. r., w niedzielę, na boisku garnizonowym w Siedlcach zostały rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego między drużynami: W. K. S. 9 p. a. c. — K. S. „Strzelec” z wynikiem 2:1 na korzyść K. S. „Strzelec”. Zawody rozpoczęły się o godz. 16.15. Sędziował p. Dobrzański. Co do samej gry obu drużyn, należy zaznaczyć, iż do przerwy przewagę nad drużyną 9 p. a. c. u miała drużyna K. S. „Strzelec, dowodem czego jest, iż w 4 minucie po rozpoczęciu gry pada bramka na korzyść Strzelca i nie upłynęło więcej niż 4 minuty, bo znowu w 9 minucie pada druga bramka również na korzyść „Strzelca”. Pomimo przewagi drużyny Strzeleckiej — trzeba przyznać, iż drużyna 9 p. a. c. — jako taka, grała również bardzo dobrze. Po uzyskaniu 2-ch bramek — gra cały czas do przerwy toczy się bez rezultatów, aż dopiero w 41 minucie po przerwie pada bramka, zdobyta przez 9 p. a. c. Co do udziału publiczności — zaznaczamy, iż jak na m. Siedlce — obecność kilkudziesięciu osób świadczą o bardzo małym zainteresowaniu się życiem sportowym — pilkarskim ze strony miejscowych klubów — a tem samem bardzo ujemnie odbija się w wielkiej mierze na rozwoju klubów.

Przypuszczamy jednak, iż w przyszłości — Sz. obywatelki i obywatele m. Siedlce raczą liczniej zaszczycać swoją obecnością mecze piłki nożnej.

Z Ligi Obrony Powietrznej w Siedlcach.

Dnia 27 kwietnia 1932 roku o godzinie 18-ej w Starostwie w sali posiedzeń odbyło się ogólne zgromadzenie Komitetu Powiatowego L. O. P. P. w Siedlcach, w którym wzięli udział, bardzo licznie, prezesi i delegaci kół miejscowych.

Posiedzenie ogólnego zgromadzenia zajął Prezes Komitetu, p. poseł Łąguna i powitał obecnych, zapraszając do prezydium na przewodniczącego p. Starostę Gulińskiego. Do prezydium zostali zaproszeni przez przewodniczącego Zgromadzenia p. p. ppłuk. Czerny, inż. Golczewski i inż. Pawlikowski.

Po przyjęciu porządku obrad przedstawiciele Zarządu Komitetu złożyli sprawozdanie za okres pracy rocznej, przy czym szczegółowo zostały omówione prace Komitetu we wszystkich działach, oraz bilans i sprawozdanie rachunkowe.

Nad złożonym sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja na tematy organizacyjne, która świadczyła o wielkim zainteresowaniu celami L. O. P. P. i stałej jej popularyzacji wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Wszyscy mówcy określali konieczność dalszego pogłębienia organizacji i przystosowania jej do zadań, jakich oczekuje od L. O. P. P. Państwo i społeczeństwo. Na wniosek Komisji Rewizyjnej Ogólne Zgromadzenie uchwalilo absolutorjum ustępującemu Zarządowi Komitetu, a to z powodu upływu kadencji, wyrażając jednocześnie podziękowanie za owocną pracę.

Następnie przystąpiono do wyborów Władz Zarządu Komitetu — na wniosek Prezydium Ogólne Zgromadzenie wybrało przez akklamację: na Prezesa — p. Gulińskiego Stanisława, Starostę Powiatowego; na I Viceprezesa — p. Zaniewskiego Aleksandra, Prokuratora przy Sądzie Okręgowym; na II Vice-

gwoździem.

Sprawa dobrze wentylowanej pustki pod podłogą jest rzeczą zasadniczej wagi i nie może być absolutnie bagatelizowana. Jeden z niemieckich specjalistów walki z grzybem domowym (inż. J. Wojtlich) opisuje w jednym z fachowych pism, w jaki sposób w przeciągu 5-ciu lat dom dwukrotnie został zniszczony przez grzyb, dopiero zastosowanie pustki pod legarami wentylatorów, położyło kres tej niszczycielskiej robocie.

Obawa, że podłoga taka przy chodzeniu będzie dudnić nieprzyjemnie, jest płonna, a że w zimie wskutek tego będzie zimno — jest również niezasadniona. Od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni wentylatory muszą być stale otwarte, zatyka się je jedynie na zimę. Powietrze wtedy jest suche pod podłogą, materiał wysuszony i nie tylko że nie jest w mieszkaniu takim zimniej, lecz znacznie cieplej, niż gdyby w tym samym domu legary okryte były i spoczywały wprost na ziemi czy żwirze.

Jak już wspomniałem, legary muszą być zupełnie suche i impregnowane, impregnować również należy deski podłogowe od spodu.

O ile grunt jest mokry, wtedy należy go pod budowę zdrenować, fundamenty i mury obyspać

prezesa — p. Łągunę Sławomira, Posła na Sejm i Prezydenta m. Siedlec; na Skarbnika — p. Tadeusza Niedzielskiego, Dyrektora Seminarjum Nauczycielskiego; na Sekretarza — p. Józefa Darłaka, referendarza Starostwa. Na Członków: p. Boleśława Głuchowskiego, ławnika Magistratu m. Siedlec; p. Edwarda Czernego, podpułkownika 9 P. A. C.; p. Franciszka Mitka, Inspektora Szkolnego; p. Antoniego Zydronia, porucznika 22 P. P. Na Zastępców członków Zarządu: p. p. Kornelę Kuszniruka, zastępcę Sterosty i Józefa Zwolińskiego, Naczelnego Sekretarza Urzędu Prokuratorskiego. Do Komisji Rewizyjnej: p. p. inż. St. Golczewskiego, Vicedyrektora Lasów Państwowych; inż. L. Pawlikowskiego, architekta Powiatowego i Kapitana Zbyszynskiego. Na zastępców: p. p. inż. Sienkowskiego, Dyrektora Elektrowni Miejskiej i Kapitana Stokiewicza, 22 p. p. Jako delegatów na Ogólne Zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P. w Lublinie: p. p. Starostę Gulińskiego i Kpt. Zbyszynskiego. Na zastępców: p. p. Kazimierza Jeziorskiego i Józefa Zwolińskiego. Na Przewodniczącego Sekcji Dochodów Niestalych: p. Sędziego Marjana Piósewicza.

W związku z programem prac na bieżący rok zabral głos p. Starosta Guliński, podkreślając, że placówki L. O. P. P. na terenie powiatu należy powierzyć ludziom, którzy powinni być odpowiedzialni za współpracę z Komitetem, oraz odczytał program, który w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: 1) organizowanie kursów dla szkolenia podinstruktorów; 2) szkolenie ludności w obronie przeciwgazowej i lotniczej oraz organizowanie drużyn; 3) prowadzenie propagandy drogą odczytów, wyświetlania filmów i t. p.; 4) dostarczanie środków pieniężnych przez kooptowanie członków, organizowanie nowych kół, urządzenie płatnych imprez i t. p.

Budżet na rok 1932 uchwalono na sumę 6.000 zł. — przedstawiony budżet i program prac nie wywołały dyskusji i jednomyślnie zostały przyjęte.

Domanice.

Dnia 17 maja odbyło się u nas zebranie polityczne, na które przybył p. poseł z B.B.W.R. Ignacy Tomaszewicz. Na zebraniu było obecnych 150 osób z Domanic i dalszych wiosek. Mówca scharakteryzował politykę gospodarczą Rządu, trudności, jakie obecnie przeżywamy w związku z kryzysem oraz warunki pracy rolnika. W dyskusji zabierali licznie głos opozycjoniści, którzy z dalszych nawet stron przybyli, przytaczając oklepane zarzuty pod adresem Rządu. P. poseł Tomaszewicz odpierając zarzuty zwrócił uwagę, że nie wystarczy żądać, żeby Rząd wszystko dał, bo pewne obowiązki wobec Państwa ma i obywatel, o których to obowiązkach opozycjoniści zapominają. Z drugiej strony społeczeństwo rolnicze musi zdawać sobie sprawę z położenia, w jakim znajdujemy się i w związku z tem wynikają konieczności gospodarcze, które ciążyą na wszystkich. Po odpowiedziach zakończono zebranie, pozostało jednak wielu jeszcze gospodarzy, pragnąc usłyszeć od posła Tomaszewicza rady i wskazówki w swoich sprawach.

(nigdy ziemią rodzajną), ostro ziarnistym ubitym piaskiem. Stoki od domu należy wyrównać tak, by woda deszczowa miała swobodny odpływ, zawsze od domu nigdy, by spływała pod dom. W wypadku budowy domu na stryżym stoku, zbudować od strony stoku rowy odwadniające, odprowadzające wodę opadową na boki.

Jeśli budujemy dom drewniany z podłogą, wtedy postąpić należy w ten sam sposób, belki zaś leżące na fundamentach lub nawet (jak się to na Podlasiu praktykuje) na węglowych kamieniach powinny być z drewna trwałego (dąb, sosna) i impregnowane starannie, by nie dopuścić grzyba do belek wyżej umieszczonych, które, o ile że dołem były dobrze zabezpieczone, mogą być z materiału gorszego (świerk), z dobrem powodzeniem użyte.

Gdy budujemy dom z piwnicami, nie możemy również pominąć wentylowanej pustki pod podłogą. Zasada ta sama, jedynie wykonanie nieco odmienne. Prócz tego piwnice zaopatrzone być powinny w widne okienka, które podobnie jak wentylacyjne otwory, mogą być od wczesnej wiosny do późnej jesieni otwarte.

Taka budowa domu nie wymaga już zabezpieczenia przed grzybem domowym.

Ze Skórcza.

Dnia 15 maja odbyło się w Skórcu zebranie z udziałem Tomaszkiewiczów. Obecnych było 100 osób. P. Poseł omówił obecną sytuację polityczną, prace klubu B. B. W. R., dzięki którym rolnictwo uzyskało cały szereg ulg podatkowych oraz w spłacaniu należności kredytowych. Pouczył zebranych jak mają postępować, by z ulg tych mogli korzystać. Przedstawił również, dlaczego niejednokrotnie płacimy te same ceny za produkty takie, jak cukier, zapalki, sól i t.p., mimo, że produkty rolnicze są tańsze.

Mówca zaznaczył, że wiąże się to z utrzymaniem naszego wywozu zagranicę, który odbywa się często ze stratami, lecz koniecznym dla utrzymania wartości waluty. Ograniczenie nie tylko do wewnętrznej, chociażby zwiększonej konsumpcji, pogłębiłoby nasz kryzys przez zwiększenie bezrobocia i cały szereg innych następstw. Rząd stara się o obniżenie cen na te produkty, lecz musi doprowadzić do obniżki kosztów wytworzenia. Pewna obniżka, jak naprzykład cen żelaza już nastąpiła.

W dyskusji zabierali głos obecni, poruszając kwestję szkodliwości produktów rolnych. Pan poseł wskazał wiele sposobów, które przy dążeniu do jaknajwiększej produkcji obniżyłyby dzisiejsze koszty wyprodukowania. Gospodarze dziękowali p. Tomaszkiewiczowi za wyczerpujące referaty, poczem zebranie zakończono.

Ze Zbuczyna.

Dnia 19 maja odbyło się zebranie polityczne przy udziale 70 osób ze Zbuczyna i okolicy. Obrady zagał p. Barszcz, wójt gminy Zbuczyn, który zwrócił uwagę, że czasy dzisiejsze wymagają ze strony rolników uświadomienia o zagadnieniach gospodarczych, co im niejednokrotnie pomoże w kierowaniu swoim warsztatem pracy. Następnie zabrał głos p. Ignacy Tomaszkiewicz poseł z B.B.W.R., który zobrazował całokształt zagadnień politycznych i gospodarczych.

Wywodziła się obszerna i poważna dyskusja nad zagadnieniem współpracy społeczeństwa z Rządem, w szczególności o współpracy gospodarczej rolnictwa. P. Poseł wyczerpująco przedstawił zebrany cel i sposoby współpracy, podkreślając konieczność podejmowania i rozwiązywania zagadnień miejscowych, które razem stwarzają mniej lub więcej pomyślne warunki gospodarowania i stosowania zasad zdrowej polityki gospodarczej. Zgromadzeni ze zrozumieniem odnieśli się do referatu posła Tomaszkiewicza i po zakończeniu dziękowali za wyczerpujące wywody.

Z gminy Sarnaki.

W dniu 3 maja, obchodzona tutaj dorocznym zwyczajem roczystości, wypadła imponująca.

Odbył miejscowego Strzelca i Ochotnicza Straż Pożarną, z Lipna z orkiestrą, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej oraz dzieci szkolne z całej gminy odmaszerowały z miejsca wyznaczonej zbiórki do miejscowego kościoła parafialnego, w którym zostało odprawione nabożeństwo z wygłoszeniem okolicznościowym kazaniem przez Ks. Wikarego. Po nabożeństwie pochód wymienionych organizacji ze sztandarami Związku Rzemieślników i Stow. Młodz. Polskiej przeszedł ulicami: Kilińskiego, Szkolną i zatrzymał się na placu 3-go Maja obok szkoły, gdzie zostały wygłoszone podniosłe przemówienia p. p. Ostrowskiego i Zazuli. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy, a dzieci szkolne, pod dyktando p. Sylwesiuka, odśpiewały piosenki historyczne.

Należy na tem miejscu życzyć, aby na przyszły rok na Sarnaki wstąpiły w ślady młasta Mordów i urządziły uroczystości tak, jak o tem czytaliśmy w „Nowej Gazecie Podl.”

K.K.

Z gm. Olszanka.

W dniu 26 kwietnia r. b. o godzinie 12 Starosta Powiatowy Pan Stanisław Guliński przybył do gminy Olszanka w celu zapoznania się ze stanem gospodarczym i potrzebami gminy. Panu Staroście towarzyszył p. Aleksander Ryszawy Inspektor Samorządu Gminnego.

Na powitanie nowego gospodarza i przedstawiciela Rządu wyszli P. O. W., O. S. P. z Hadynowa i Próchenek, Rada Gminna, Sołtysi, Zarząd Rada Nadzorcza Spółdzielni Mleczarskiej w Próchenkach, i Hadynowie, Zarząd Kółka Rolniczego w Próchenkach, Zarząd Straży Pożarnych w Próchenkach i Hadynowie, Zarząd Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Olszance i miejscowa ludność.

Po odebraniu raportów od obywatela Jana

Jaszczuka zastępcy komendanta placówki P.O.W., Zastępcy Naczelnika O. S. P. Hadynów druha Pawlaka Józefa, Naczelnika O. S. P. Próchenki druha Władysława Jaszczuka, Wójt gminy Aleksander Gawrysiuk witał staropolskim zwyczajem Pana Starostę, wręczając chleb i sól, poczem wręczył klucz gminy, jako symbol oddania władzy. W imieniu Rady Gminnej witał członek Rady Gminnej p. Mościbrodzki Bronisław, w imieniu sołtysów p. Wacław Wyczółkowski, w imieniu Spółdzielni Mleczarskiej w Próchenkach Prezes Zarządu p. Jan Jaszczuk s. Marcina, Kółka Rolniczego w Próchenkach — sekretarz Kółka p. Konstanty Cieczko, Zarządu O.S.P. Próchenki skarbnik—p. Jan Jaszczuk s. Karola, Zarząd Z. O. S. P. Hadynów Prezes Zarządu p. Radliński Wincenty, w imieniu Zarządu Gm. Kasy Poż. Oszcz. w Olszance Przewodniczący Zarządu p. Jan Hawryluk.

Po powitaniu Pan Starosta Guliński gorąco przemawiał do ludności, dziękując za serdeczne przyjęcie, które ma służyć za dowód współpracy z Rządem, którego troską jest dobro naszej Ojczyzny, wywalczonej krwią najlepszych Jej synów, poczem zachęcał ludność do wytrwałego współpracowania z Rządem przez czas kryzysu gospodarczego.

Po przemówieniu Pan Starosta był obecny na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Gminnej i posiedzeniu sołtysów.

O godzinie 18 Pan Starosta zwiędził Spółdzielnię Mleczarską w Próchenkach, odległą od siedziby U.g.m. o 4 klm. i obejrzał narzędzia przeciwpożarowe O. S. P. w Próchenkach.

Pobyt Pana Starosty na terenie gminy Olszanka na długo zostanie w naszej pamięci.

Gminniak.

Z Seroczyna.

— A więc, wiara, idziemy do Seroczyna grać naszą ulubioną sztukę?

— Idziemy! Idziemy! — krzyczą głośno wszyscy.

— Czy już wszystkie rzeczy spakowane i wyniesione na wóz? — pyta się najważniejsza osoba.

— Wszystko, tylko zapomniałam z domu wziąć pudru cielistego — odzywa się najpiękniejsza aktorka.

To jest rzeczwiście najważniejsza sprawa. Trzeba ją było załatwić. Tu szło o piękno.

Po spakowaniu wszystkich rzeczy żegnamy się czule z naszym ukochanym domem ludowym i wyruszamy wszyscy do Seroczyna.

Niech wiedzą nasi sąsiedzi, co znaczy sekcja teatralna przy Kole Młodzieży Wiejskiej w Łazowie! — wołają pojedyncze głosy.

— Ale jak tam zajdziemy po błocie? — zapytuje się jeden elegant.

— Furda! — odpowiada najkrótszy — to ja się, braacie, nie boję błota, a ty taki długi się go obawiasz? I ty się nie wstydzisz?

Argumenty te odniosły należyty skutek. Nikt już na błoto nie narzeka. Ze względu na wiek, wzrost, powagę i znaczenie, dzielimy się na trzy partje (broń Boże nie polityczne, pod tym względem jesteśmy jednomyślni). Gwardja, t. j. kawalerzy ustawiają się w czwórki i ze śpiewem udają się najkrótszą drogą. Dzieci lokują się na wóz. Panie i ja, ze względu na wodę, o której mieliśmy przesadne wiadomości, udajemy się nejsuchszą drogą.

Niech Pani usiadzie na wóz — zwracam się do jednej aktorki — wszak Pani dzisiaj przeszła 20 km. drogi i napewno jest zmęczoną.

Nic nie szkodzi — otrzymuję odpowiedź — 20 km. to jest dla mnie zbyt mała przestrzeń, ażeby się mogła zmęczyć.

Wszak chłopcy muszą przez wodę przechodzić — tłumaczy mi jedna aktorka.

Oni to mogą zrobić, bo są w butach, ale my w pantoflach — nigdy. Można by sobie nogi zamoczyć, dostać kataru.

Tak jest — odpowiedziałem — wtedy naprawdę nasza organizacja poniosłaby nieobliczalne straty.

Chociaż słowa te wypowiedziałem uprzejmie, jednak za „ironję” otrzymałem wymówkę.

Podróż nasza była piękna. Zdawało się, że sama przyroda wspierała nas. Księżyc świecił cudownie, zalamując swe promienie w lufach karabinów naszych strzelców. Ze wszystkich stron dochodziły do nas melodie pieśni. Dzieci śpiewały „Święta miłości kochanej ojczyzny...”, chłopcy „Hej strzelcy wraz...”. Po skończeniu jednej pieśni śpiewali drugą i t. d.

Nastroj wszystkich dobry. Lecz nagle stało się nieszczęście. Jeden z artystów wpada do wody i krzyczy, jakby istotnie ktoś mu krzywdę wyrządził.

— Czego się tam drzesz? — padają głosy.
— Ja... ja... wpadłem do wody!
— To wylaż, bracie, przecież nikt cię tam nie wpcchnął — brzmi odpowiedź.

— Ale... ja... ja... myślałem, że to ścieżka.

Na ten argument odpowiedzi nie było.

Po kilku minutach jesteśmy już w Seroczynie.

— A teraz, wiara, dobrze odegrać naszą sztukę, nie możemy się przecież ośmieszyć — mówi reżyser.

Jan Ryciak
członek sekcji teatralnej
w Łazowie.

Z Kotunia.

W dniu 16 maja r. b. o godzinie 16.30 odbyło się otwarcie świetlicy Młodzieży Wiejskiej. Z ramienia Pana Starosty Powiatowego przybył Inspektor Samorządu Gminnego p. Aleksander Ryszawy, witany przez miejscowe społeczeństwo i licznie zgromadzone organizacje Kotunia, jak i miejscowości sąsiedzkich. Przed nowootwartą świetlicą przemówił do ludności p. Inspektor, wyrażając radość z intensywnej i systematycznej pracy miejscowego społeczeństwa, które tą drogą toruje młodemu pokoleniu możliwość obywatelskiego wyrobienia, ukochania Państwa i życzył dalszej owocnej współpracy starszych z młodszymi, aby ta świetlica stała się kuźnią czynów światłych i kierowanych dla Państwa. Wzniesione okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego były dobitnym wyrazem nastroju ludności i szczerego przywiązania do Państwa. Poczem p. Inspektor Ryszawy przejął wstęgę i dokonał otwarcia świetlicy, w której odegrano szereg utworów partyjotycznych, przeplatanych śpiewami, deklamacjami i tańcami.

Po oficjalnym programie odbyła się zabawa taneczna, w której wzięła udział młodzież

i starsza ludność, bawiąc się w miłym nastroju do późnej nocy.

Należy podkreślić zasługę p. Jana Kruka — wójta gminy Zeliszew, który bezinteresownie udzielił swego domu na urządzenie świetlicy.

Pożar lasu.

W dniu 15 maja r. b. o godzinie 8 rano w lesie państwowym, uroczysko Fronolów, wybuchł pożar, który strawił 2 hektary osmioletniego zagajnika sosnowego, wartości około 250 złotych. Pożar powstał prawdopodobnie z zaproszenia ognia papirosu lub zapalki.

Pożar zabudowań gospodarskich.

W nocy na 18 b. m. o godzinie 23 we wsi Marysin, gminy Zeliszew w zabudowaniach Barczewskiego Stanisława, wybuchł pożar, wskutek czego spaliła się: stodoła, obora, sieccharnia oraz zboże i sprzęty wartości około 3.500.—złotych, przyczynę pożaru narazie nie ustalono.

Pożar lasu.

W dniu 22 maja r. b. około południa wynikł pożar w lasach państwowych Mordy. Na miejsce pożaru przybyły dwie strażce ogniowe z miasta Mordy i ze wsi Czolomyje, które pożar zlokalizowały i uchroniły od rozszerzenia. Poważnych szkód pożar nie wyrządził.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, a w szczególności Pracownikom Dyr. Las. Państw., przyjacielom i znajomym oraz zespołowi chóru Revellersów, za oddanie ostatniej usługi

ś. p. Piotrowi Rybińskiemu

najserdeczniejsze podziękowanie składają

córka, synowie i siostra.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

Z Sokołowa-Podlaskiego.

Urzędnik Sądu Grodzkiego w Sokolowie, razu jednego i to niebardzo dawno, upił się w godzinach urzędowych. Przyszedł do biura, a ponieważ urzędowanie uprzykrzyło mu się, wyszedł na ulicę i tuż przed Sądem — zaczął inne urzędowanie, zabawiając się w wywiadówkę. Jechała furmanka z drzewem, należąca do Odowskiego, rolnika z Grochowa, podchodzi do wozu, robi minę marsową, kołysząc się na nogach, i pyta: skąd drzewo, ile kosztuje, czy nie kradzione i t. d.; człowiek z początku odpowiadał jak się należy, aż minęła go cierpliwość i zaczął się unosić, mówiąc: „co pan chce, jak pan się upił, idź pan spać”. To wielce rozgniewało „urzędującego”, dalej wołać i krzyzczeć: „Policja! Policja! to drzewo kradzione”. Na krzyk ludzie z Sądu powybiegali, znalazł się posterunkowy, który podszedł do wstawionego Pana, i prosił go, żeby przestał urzędować na ulicy.

Razu innego — przechodząc ulicą Kilińskiego, w Sokolowie i słysząc na ulicy, z restauracji p. Klemowej, śpiewy „Boże cara chrań”. Oczywiście zainteresowałem się tem i po sprawdzeniu okazało się, że panowie urzędnicy tak się bawią. Wszyscy byli pod dobrą datą, pomiędzy nimi był i ten pan,

o którym mowa powyżej. Była późna, godzina 12, a może nawet późniejsza, w nocy.

Obywatel sokołowski.

Coś z Czerwonki-Grochowskiej pow. sokoł.

Nareszcie zawitała i do nas wiosenka, pełna radości, wesela, a wraz z nią pomysły „tęgiej głowy”. Zaczęło to się jeszcze w styczniu, z chwilą przyjazdu naszego proboszcza Fr. Grochowskiego, gdyż nic u nas nie podobalo się. A więc, przede wszystkim, by ks. proboszcz mógł widzieć, co się robi w Urzędzie Gminnym, rozrzucone budynki parafjalny. Lecz teraz znów źle, bo z górki na której stał budynek ruszył się piach i do tego, prosto proboszczowi w oczy. To też specjalnie na ambonie zabarwiono to nieszczęście, no parafianie zjechali się i po tygodniowej pracy górkę rozwiedli.

Zdawało się, iż nic już ks. proboszczowi nie zamąci słowa, — lecz ks. proboszcz nie wstrzymał się w rozpędzonej. Nietylko piętnuje panie z krótkimi rękawami, nietylko karze policję, ale ma czas niszczyć to, czego nie jest w stanie stworzyć, gdyż on, jako człowiek ma też swoje upodobania, a proboszcz

Wszystkiem nie znosi topoli (co to biedne drzewo zawiniło?). Dlatego też kazal ściąć okaz pamiętający Polskę przedrozbiorną. Drzewo, które ocalało i zdobiło pół wsi, a które mogło jeszcze przez sto lat chronić przed spiekotą i zdobić.

Drzewo to padając rozwalilo dom spółdzielczy, zniszczyło salę szkolną, zerwało druty telefoniczne i wylamało słupy.

Ciekawe, czy ks. proboszcz naprawi to wszystko? Ciekawe, czy ten człowiek głoszący sprawiedliwość, wszystkie te szkody naprawi?

Materiałne może—ale moralne? Czy można darować mu to, że niszczy spółdzielczość i tak słabo u nas rozwinięta, że potrzebował kl. VI i VII sali i te dzieci muszą się walać po łóżkach innych klas i tak niehigienicznych z nadmiaru dzieci?

J. D.

Działalności Komitetu Bezrobocia w pow. sokołowskim.

Uplynęło sporo już czasu, kiedy to w myśl apelu dzisiejszego Rządu i na terenie tutejszego powiatu rozpoczęto pracę pomocy rodzinom bezrobotnych w Polsce. Pod przewodnictwem p. starosty Chylińskiego został utworzony w tym celu Powiatowy Komitet. Działalność tego Komitetu, dzięki inicjatywie przewodniczącego, doszła w stosunkowo krótkim czasie do takiej energii i siły, że objęła bez wyjątku całe społeczeństwo powiatu. Poszły więc na jego wezwanie wszystkie

urzędy, opodatkowując się w wysokości 1,5% od poborów urzędniczych na rzecz bezrobotnych, poszły niemal wszystkie instytucje społeczne i handlowe, ofiarowując ze swych skromnych funduszy pewne kwoty na powyższy cel, poszły poszczególne folwarki i nawet wioski, oddając do dyspozycji Komitetu zboże, kartofle, kapustę i często ostatnie grosze.

Dotychczas złożono na ręce Komitetu: 4754,67 zł., 147 metrów żyta, 111 metrów pszenicy, 1314 metrów kartofli, 193 metry kapusty.

Aby umożliwić racjonalny podział zebranych ofiar pomiędzy bezrobotnych w całej Polsce, wszystkie Komitety Powiatowe oddawały zebrane przez nie produkty i pieniądze do dyspozycji Komitetów Wojewódzkich, a te dopiero, i to pod ścisłą władzą Naczelnego Komitetu, przydziałały nagromadzone datki według potrzeb poszczególnych rejonów. Taki system organizacyjny akcji gwarantował jej celowość i ujmował ofiarność narodu w pewną skoordynowaną całość.

Zdawaloby się, że sprawa ta była tak jasną i intencje Rządu tak czyste, że nie będzie mogło tutaj dojść do żadnych zgrzytów, nieporozumień, a co najważniejsze rozłamów. Niestety, słabość ludzka (nie chciałbym nazwać tego złą wolą) i na tym odcinku pracy społecznej odsłoniła tą wiecznie zanaraczowaną duszę polską, która wszędzie potrafi znaleźć coś dla niej nieodpowiedniego i wyłamać się z pod ogólnej dyscypliny, aby pójść swoją własną drogą... Niech to będzie najgorsza droga, byleby osobna, byleby nie wspólna.

Obywatel.

Z POWIATU WŁODAWSKIEGO.

Koncentracja Oddziałów P.W. w Parczewie.

W dniu 24. IV. b. r., odbyła się w Parczewie koncentracja Oddziałów p. w. Ośrodka Parczew. W skład Ośrodka wchodzi 3 i 4 kompanja Z. S. oraz Hufiec Szkoły Handlowej.

Program koncentracji godz. 7 zorganizowanie 2-ech kompanij — I-sza 2 stopnia p. w., II-ga 1 stopnia p. w. godz. 7.30 wydanie broni i amunicji, godz. 7.45 — raport Powiatowemu Komendantowi P. W. i Z. S. Radzyna por. Majeckiemu, godz. 8.10.30 — ćwiczenia w terenie, ćwiczenia prowadził: dla kompanji II stopnia Komendant Powiatowy P. W. i Z. S. Radzyna por. Majecki dla kompanji I stopnia Komendant Ośrodka P. W. Parczew st. sierż. Kwiek. godz. 11 — Uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym. Ks. Prałat Roman Wilde w czasie kazania podkreślił znaczenie Zw. Strzel. Przystosowania Wojskowego dla Polski, zachęcając młodzież do dalszej ofiarnej pracy dla dobra ukochanej — Ojczyzny. Po nabożeństwie defilada przed Powiatowym Komendantem P. W. i Z. S. oraz przedstawicielami miejscowych władz samunalnych, godz. 14 — fotografia, poczem wspólny żołnierski śniad w świetlicy Zw. Strzel. Parczew, godz. 16 — Komendant Powiatowy P. W. i Z. S. por. Majecki wygłosił odczyt na

temat „Znaczenie Zw. Strzeleckiego w dobie obecnej dla Państwa”, godz. 17 — odmarsz oddziałów do swych miejsc zamieszkania. W koncentracji brały udział oddziały Zw. Strzel.: Parczew, Milków, Wierzbówka Czeberaki, Kostry, Milanów, Kopina i żeński Milanów, oraz Hufiec Szkoły Handlowej Parczew — razem obecnych 125 przedpoborowych.

W czasie koncentracji nastroj panował bardzo dobry. Strzelcy wyrażali swą wdzięczność ks. Romanowi Wildemu za Jego kazanie tembardziej, iż wygłoszone było przy wypełnionym kościele (niedziela), oraz dla orkiestry Straży Ogniowej Milanowa, która bezinteresownie wzięła udział w koncentracji swą muzyką uprzyjemniała im chwile ćwiczeń, obiadu, a także grała podczas nabożeństwa.

Orkiestra milanowska w całym Parczewie wywarła bardzo dobre wrażenie, tem bardziej iż parczewska orkiestra Straży Ogniowej znana jest obywatelom miasta Parczewa z tego, że gra na zabawach w remizie, a brak jej na wszelkich uroczystościach: rocznicę powstania narodowego, Imienin Pierwszego Marszałka Polski czy innych urządzanych—odbyć się one muszą w Parczewie bez orkiestry, na tak wielkie Święto Narodowe jak 3 Maj kazali sobie zapłacić 30 zł. mimo, iż instrumenta zakupione są z subsydjum miasta.

POLITYKA I ŻYCIE.

Święto Bożego Ciała.

W czwartek dnia 26 maja r. b. przypada do roczne święto Bożego Ciała. Po raz pierwszy uroczystość tę obchodzono w katedrze w Leodjum w Belgji w roku 1247. Papiież Urban IV rozszerzył to nabożeństwo na cały Kościół, późniejsi papiieże jak Jan XXII i Klemens VIII w dalszym ciągu przyczyniali się do spopularyzowania tego święta. W Polsce uroczystość Bożego Ciała świętowana i obchodzona jest w sposób swoisty, bowiem zarządzane są procesje, wychodzące poza obręb kościoła, dokonywane jest święcenie wianków, w których z przeróżnego kwiecia, które są wieszane nad drzwiami domów lub nad obrazami. W różnych okolicach przywiązane są najrozmaitsze zwyczaje,

które ludność skrzętnie przechowuje z pokolenia na pokolenie. I tak. W jednej okolicy ludność zabiera gałązki, któremi ozdabiane są ołtarze, zatyka je wród jarzyn, co ma ochronić od robactwa. W innej święcone wianki kładą do stołów lub wieszają nad drzwiami stodół i stajen, a po wysuszeniu takowych, ludność używa je do okadzania nowowznoszonych domów lub okadzania różnych chorób, tak u zwierząt jak i u ludzi.

Na Podlasiu święcone wianki w oktavę Bożego Ciała służą dla błogosławieństwa podwalin nowowznoszonych domów, do okadzania dzieży na chleb, do okadzenia obór i stajen, bydła przed pierwszym wypuszczeniem na pastwisko lub wreszcie domów w czasie burzy.

Ary.

Coś o sztuce dla dzieci.

Realny zakaz uczęszczania młodzieży szkolnej na koncerty revellersów i przewidywany przez „Gaz. Podl.” zakaz słuchania płyt gramofonowych, nadawanych przez radio zetknął się przypadkowo z występem artystycznym, który stał się powodem niniejszych uwag. Mamy na uwadze występy artystów teatru lubelskiego(!), którzy w ciągu kilku dni ubiegłego tygodnia wystąpili w Domu Ludowym, dając inscenizację „W pustyni i puszcy”.

W obecnych czasach, w dobie radia, a także wskutek specyficznych warunków materialnych, zdaje się prawdziwa sztuka ustąpiła, schowała się, stała się świątynią, do której nieliczni i uprzywilejowani mają dostęp.

Nie każdemu wystarczy radio, nie każdy może zobaczyć dobrze zagraną sztukę sceniczną w Warszawie, nie każdy rozkoszować się może muzyką i śpiewem odbieranym bezpośrednio podczas koncertu. Siedlce są w tem przykrem położeniu, że tego artystycznego pokarmu są pozbawione niemal zupełnie.

Jeszcze w latach ubiegłych zdarzało się, że jakaś „artystyczna dusza” zawadziła czasem o nasze miasto.

Słyszeliśmy wówczas preludja Chopina, przedziwnie grane przez Szymanowskiego, łaskawy (sic!) śpiew p. Dygasa, świetny odczyt I. Solskiej, deklamacje K. Rychterówny i i.

Chłono się ten prawdziwy artyzm, wystarczyło to na jakiś czas, by patrzeć na świat innymi oczyma.

Teraz pozbawieni jesteśmy tych rzadkich uczt. Czy wina Siedlczan, że sale świeciły pustkami, czy nieodpowiednie zachowanie się młodzieży (Reduta) zniechęciły tych i tak rzadkich gości.

I kiedy rozeszła się wieść, że artyści lubelscy wystąpią w Siedlcach ze sztuką przeznaczoną dla dzieci, ucieszyło się niejedno serce matczyne i nauczycielskie. Specjalne polecenie władz szkolnych zdecydowało o skróceniu czasu zajęć młodzieży w szkole, by pozwolić jej oderwać się od codzienności, poznać artyzm i artystę na scenie.

Pozbierało się wyblagane nieraz u matki 40^o groszówki, zachęcając z całych sił do wzięcia udziału w widowisku.

I poszliśmy. Tak. Podobało się dzieciom, bo i strzelanie było i pies szczekał i hiena wyla za sceną...

Wszystko, co przewidział p. Szczerba w scenariuszu było „dane”, ale jak? Jeżeli ci panowie artyści liczyli na zadowolenie młodych widzów, a wychowawcy na korzyść, jaką młodzież powinna była odnieść, pomylili się tak jedni, jak i drudzy.

Dziecko jest krytykiem, chociaż sądu swego sprzecyżować ni w słowa ująć nie potrafi. Lecz sądzi i porównuje. Siedlce są prowincją, lecz znów nie tak zabita deskami, by oniemiały na widok wyczynów lubelskich artystów.

Tego zdaje się nie wzięli oni pod uwagę.

Dzieci, Siedlce... — może być i tak. I może nie byłoby zadowolenia, gdyby się dowiedzieli, że sąd, jaki wydała o nich młodzież zawarł się w słowach: To tak, jak „Herody”.

Gdyby ktoś z nas starszych długo myślał nie przysłoby mu to właśnie na myśl.

A tak: Prawdziwe „Herody”.

Tylko, że z porównania wyjdą zwycięsko nasze Jasłki i Staszki ze Starowoli.

Na jednej płaszczyźnie należy postawić dykcję, a w grze i efektach estetycznych przynajmniej musi wyśzość naszym chłopakom.

Król Herod zawsze z godnością i bez uchybienia w stosunku do widzów usiadł na tronie twarzą do widowni, chociaż z powtórzeniem widowiska każdorazowo się ona zmienia i pozwolił słyszeć chociaż szmer słów, tłoczących się jedno przez drugie. Mądry Idrys zazdrośnie zwrócił swą twarz ku piaskom pustynnym, pokazując nam plecy. I na pytania dzieci: co on mówi, trzeba było odpowiedzieć: on teraz mówi po arabsku... Wszak należało ratować honor sztuki. I święte Poleciało się pójść.

Nasze „Herody” starannie przygotowują każdy szczegół, by uzyskać jaknajwiększy efekt. Oni w efekt wierzą, a w Domu Ludowym nikt oń nie dbał. A tyle mogło być pięknych momentów.

Przeraźliwie biała śmierć i technicy, noszący na dwóch drążkach kurtynę, raz w roku oczyszczają swe akcesoria z niepotrzebnej szarości, a przykurzone pyłem pustynnym burnusy i zwiewna sukieneczka Nel nie przyczyniały się do estetycznej całości.

Dobrze, że Kali i Mea mieli naturalny kolor skóry.

Niezapreczenie najlepszy był Saba. Z roli powierzonej wywiązał się bez zarzutu. Czysty i błyszczący. Znać, że aktorzy lubelscy są przyjacielmi zwierząt.

I teraz pytanie: gdzie szukać artyzmu dla młodzieży? Czy nie lepiej zdecydować się na płyty gramofonowe.

J. Wadecka.

Echa zabójstwa Prezydenta Francji.

Zamordowanie Prezydenta Francji Pawła Doumer'a przez Rosjanina Gorgułowa może zaostreć stosunki pomiędzy Francją i Rosją sowiecką. Policja Pragi czeskiej, gdzie przez dłuższy czas przebywał Gorgułow, poinformowała policję paryską, że morderca posiadał legitymację partii komunistycznej. B. Prezydent Francji Millerand głośno wyraził przypuszczenie, że Gorgułow był poprostu narzędziem w ręku G. P. U. Urzędowa agencja rządu sowieckiego „Tass” zaprzecza, jakoby obecny poseł rosyjski w Warszawie Owsiejenko pozostawał w jakimkolwiek stosunku z Gorgułowem podczas swego pobytu w Pradze czeskiej. „Komintern” również ogłosił komunikat, w którym wskazuje, że partja komunistyczna w zasadzie jest przeciwna aktom terrorystycznym. Efekt zabójstwa prezydenta Doumer'a na odcinku stosunku Francji do Rosji zależy jest od ukształtowania się stosunków wewnętrznych we Francji t. j. od utworzenia nowego rządu, po świeżo dokonanych wyborach. Wpływy socjalistów francuskich działających będą w kierunku przyspieszenia zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Rosją i Francją.

Wybory we Francji.

Wybory we Francji, które w drugim terminie odbyły się dnia 8-go b. m., dały zwycięstwo karlowi lewicy. Przewidywane jest utworzenie gabinetu z Edwardem Herriot'em, szefem partii radykałów społecznych, na czele. Sedno zagadnienia, jeśli chodzi o ukształtowanie się stosunków politycznych we Francji, w rezultacie wyborów obecnych polega na tem, czy i jaki wpływ na powstanie gabinetu E. Herriot'a wywierają socjaliści. Jak wiadomo, socjaliści szli do wyborów pod hasłem radykalnej zmiany w polityce francuskiej (rozbrojenie, zbliżenie do Niemiec, określenie reparacji). Natomiast hasła, które głosili radykałowie społeczni, bliskie były raczej hasłom grupy Tardieu'go z jednej strony, grupy Painlevé'go — z drugiej. Trzy te grupy rozporządzają jednak tylko 235 głosami w nowym parlamencie, na liczbę 615 posłów w parlamencie, nie rozporządzają tedy absolutnie większością. Zachodzi pytanie, czy Edward Herriot, przy formowaniu swego gabinetu zechce „dobrać” sobie głosów na prawicy (grupa Marina), czy też z lewicy (socjaliści L. Bluma). W czasie akcji wyborczej E. Herriot oświadczył głośno, że nie pójdzie w żadnym razie z grupą Marin'a. Wypadło to tedy, że zwróci się raczej ku socjalistom. Ale, Leon Blum oświadczył, że partja jego nie wzięła udziału w rządzie. Może się namyśli, jeśli Herriot zechce go przynaglić. W każdym razie, przy stawianiu horoskopów polityki przyszłego rządu francuskiego należy wziąć pod uwagę, że Francja jest krajem raczej odcieniów politycznych, zlewających się jednak w barwę narodową, aniżeli wyraźnych przeciwieństw politycznych, że raczej środkowa linja umiarkowania i konsekwencji cechuje jej politykę, aniżeli radykalne zmiany i kontrastowe zwroty.

Ceny zboża

w „ROLNIKU” Sp. Roln.-Handl. w Siedlcach,
ul. 3-go Maja 23. Tel 88.

w dniu 17 maja 1932 r.

Pszenica za 100 kg. . . .	zł. 31.—
żyto „ 100 „	„ 26.50
owies „ 100 „	„ 25.—
jęczmień „ 100 „	„ 27.—

Tuczniki (świnie) od 1,10 gr. do 1,40 zł. za 1 kg. żywej wagi.

Tendencja na zboże — słabsza, na trzodę tuczoną — bez zmian.

Uwaga: Członkowie z pełnymi udziałami uzyskują ceny na zbożu o 25 gr. na jednym metrze więcej.

Szanownych Prenumeratorów
zalegających w opłacie prenumeraty prosimy
o uregulowanie zaległości.

ADMINISTRACJA.

OGŁOSZENIA:

Wielka zniżka cen z powodu kryzysu!!!

Niniejszem podaję do wiadomości P. T. klienteli, że na skutek ich żądań z powodu kryzysu

obniżyłem ceny o 25%

WYKONANIE W MEJ FIRMIE POZOSTAJE

NADAL PIERWSZORZĘDNE

Szanowna klientela ma niebывałą okazję przekonać się o tem ubierając się w pierwszorzędnej firmie

W. KOMAR

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA № 22.

LABORATORJUM

CHEMICZNO-BAKTERJOLOGICZNE

MAG. FARM.

H. BLASS — TABAKMANOWEJ

przyjmuje analizy lekarskie.

SIEDLCE, UL. 1-go MAJA 34.

PRALNIA CHEMICZNA

„MARTY”

w Siedlcach, ul. Sienkiewicza № 31.
(w domu drewnianym).

CENNIK:

Garnitur męski (pranie i prasow.)	6 zł.
Palto damskie lub męskie	5 „
Suknia wełniana	4 „
„ letnia	3 „

Jednocześnie podajemy cennik na pranie bielizny:

Koszula na sztywno 80 gr.	Prześcieradło	40 gr.
Kolnierzyk 20 „	Podpinka	80 „
Mankiety 40 „	Ręcznik	20 „
Koszula na miękko 40 „	Poszewka	20 „
Kolnierzyk 10 „		

WYKONANIE SOLIDNE i PUNKTUALNE.

Przyjmuje się do farbowania
sukna, ubrania męskie i damskie.

Zadajcie wszędzie tylko napojów gazow. p.f. „Higiena”

Uwaga! Bacność! Uwaga!

Niniejszem zawiadamiam P. T. iż dnia
10 maja r.b. otworzyłem nowoczesną

FABRYKĘ WÓD GAZOWYCH

oraz różnych najlepszych napojów jak: oran-
żada, kwas-marcówka, lemoniada i wiele in.

p.f. **„HIGIENA”**

mieszcząca się
w Siedlcach, przy ul. Sekulskiej № 1.

Fabryka jest skonstruowana p/g naj-
nowszych urządzeń techn. i higienicznych.

Polecając się Sz. P.T. pozostaję z poważaniem

f. „HIGIENA”
wł. Stuchowski
Siedlce, Sekulska 1.

Zamówienia przyjmuje w sklepie, ul. Piękna 38.

Zadajcie wszędzie tylko napojów gazow. p.f. „Higiena”

GONTY WYBOROWE

■ pierwszorzędnej jakości ■

po cenach konkurencyjnych
do nabycia
w Siedlcach, przy ul. Pięknej № 29.
(w podwórzu).

— Warszawska Pracownia Ubiorów Męskich, —
obstalunkowych i gotowych

„SOLIDRAT”

SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 22.

Wykonywa obstalunki z własnych i powierzonych materiałów,
solidnie, na dogodnych warunkach w-g najnowszych modeli.

Posiadamy na składzie ubiory dziecinne.

Pierwszorzędna Pracownia Ubiorów Męskich

A. MORDSKI

SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 41

WYKONYWA OBSTALUNKI Z WŁASNYCH I PO-
WIERZONYCH MATERJAŁÓW; SOLIDNIE, NA DO-
GODNYCH WARUNKACH w/g NAJNOW. MODELI.

Ceny przystosowane do obecnego kryzysu



Lab. techn. dent. zębów sztucznych

M. CHILMAN

Siedlce, ul. Piłsudskiego 28 (parter).

Zęby sztuczne, protezy, korony i mostki z meta-
szlachetnych oraz inne roboty w zakresie
————— techniczno-dentystycznym. —————

Ceny niskie, przystosowane do obecnego kryzysu
Urzednicy państwowi, samorządowi i wojskowi
————— specjalna zniżka. —————

Przyjmuję codziennie od godziny 10-ej od 15-ej
i od 16 do 19, w niedziele i święta od 10 do 14

Zawiadomienie.

Dnia 4 czerwca r. b. w Siedlcach ul.
Kilińskiego 15a otwierają się

Kursy Gospodarstwa Domowego

gotowanie, pieczenie ciast, smażenie konfi-
tur, przetwory owocowe, napoje bezalkoho-
lowe, przygotowanie śniadań, obiadów i ko-
lacyj, kuchnia jarska — kuchnia dla dzieci
i chorych i t. d. Rozbiór mięsa, wyrób wę-
dlin, rozpoznawanie ryb śniętych a świeżych.

Kompletami będą odbywać się zajęcia
praktyczne. Zapisy przyjmuje się od godz.
5-ej do 7-ej p.p. do dnia 4 czerwca.

W tymże lokalu można zamawiać obja-
dy prywatne na świeżem maśle, dla wycie-
czek zniżki. Kierowniczką Kursu, Julja Ro-
bakówna.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., MNIEJSZE — stosownie do objętości, DROBNE — 5 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gorczak.